



CHŁOPI PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I Nr 24

WARSZAWA, 10 SIERPNI 1947 R. Cena 5 zł

M. J. GÓRSZCZYK-POLESZCZUK

Spójrzmy trzeźwo w przyszłość

Całe społeczeństwo, jak miasto tak i wieś, a więc i chłop w swoim najdalej położonym gospodarstwie, gdzieś tam na krańcach Polski wie jedno, że myśleć po dawnemu nie sposób. Wie, że przeszłość minęła bezpowrotnie, że wreszcie czy się to komu podoba, czy nawet bardzo nie podoba lecz weszliśmy na nowe tory, z których bieg historycznych wydarzeń nie zejdzie.

Na torach tych piętrzą się dziś jeszcze bariery starych nawyków, dawnych rozumowań niczym na polach dzisiejszych to tu, to tam leży wciśnięty w ziemię spalony tank, porzucona armata lub rozbity, powykręcany w męce konania samolot.

Polska pójdzie nowymi torami ku nowemu jutru w zmieniającej się rzeczywistości. Tak jest teraz, ale tak było i zawsze. Trzeba znać trochę historii ustrojów, przeobrażeń, a wówczas wiemy, że od zamierzchłej starożytności do nowożytnych czasów zmieniały się for-

my ustrojów. Jedne przychodzą bardziej niepostrzeżenie, inne gwałtownie, ale życie na miejscu nie stoi. A każde przejście w inną treść miało swych entuzjastów i swych zdecydowanych przeciwników. Dziś nie zastanawiamy się nawet w jakich mękach porodowych przychodził na świat ustroj kapitalistyczny, łamiąc bariery, jakie stawiał mu świat feudalny. To nowe co przychodziło zawsze dla jednych było zgrozą, niemal „końcem świata”, dla innych — jutrenką rozpalającą nowy dzień.

Dzisiejsze przeobrażenia, których jesteśmy świadkami, postępują w porównaniu do zmian w minionych epokach — łagodnie.

Zastanówmy się i odpowiedzmy na pytanie, czy kiedykolwiek przeszłość w stosunku do nowej formy, nowej treści wyszła zwycięsko, zwłaszcza na dłuższą metę? — Nigdy.

W historii ludzkości znamy wiele form organizacji życia. Praojco-

wie nasi żyli w organizacji rodowej, później plemiennej, wreszcie jako naród, jako państwo. Zgasł w dalekiej przeszłości ustroj matriarchalny, później nieco patriarchalny. Zgasło księstwo, dziś jesteśmy świadkami wygasania królów. Życie zmienia się, jak zmienia się nawet wygląd naszej kuli ziemskiej. Nie jedną wyspę pochłonął ocean, nie jedno nowe pasmo gór powstało, tam znów morze przestało istnieć, by na nowym miejscu rozblysnąć taflą wody itd. itd. A cóż dopiero ludzkość, jeśli chodzi o formy jej zorganizowanego bytu? — Żyje, częstokroć nie rozumiejąc czy nie zauważając tego, jakby na taśmie olbrzymiej maszyny.

A nie zapominajmy, że każda dogłębna zmiana, pociąga za sobą łańcuch zmian, sięgających nawet w nasze intelektualne życie. A dzieje się pod wpływem książki, szkoły, sztuki.

Zmiany ustrojów, form gospodarczych nie są kataklizmami od człowieka uniezależnionymi. Już w zamierającej formie gasnącego ustroju oddawna kielkuje nowa treść, która wypełni nową formę. Rolą dobrego przodownika w ruchu społeczno - politycznym jest iść z „żywymi naprzód”, kłaść swoje cegielki pod budowę nowego gmachu, wpływać na architekturę tego gmachu, wreszcie mieć na uwadze to, by każdy człowiek jego zespołu miał nie tylko odczu-

„Polityczna myśl polska co rychlej musi wejść na drogi polityki słowiańskiej. Co w słowiańszczyźnie w ciągu długich wieków niewoli uległo znikczemieniu — to Polska winna leczyć, sumiennie narodowe budzić, do walki o wyzwolenie zagrzewać, wspomagać, skłócone narody słowiańskie jednoczyć, organizować i

tworzyć jedną wielką rodzinę słowiańską.

To jest jedyna droga polityki zabezpieczającej narody słowiańskie przed odwiecznym parciem germańskim”.

(Z art. „W przedniu burzy światowej” — J. Niecki — „Chłopski Świat”, kwiecień, 1939 r.).

cie, ale pełną świadomość zachodzących zjawisk. Często króć to nie jest ani wdzięczna ani łatwa praca, ale niewątpliwie konieczna.

Za niedobrym podszeptem wstępczności chłop patrzy w przyszłość z lękiem, boi się, mówmy szczerze „kołchozów”. A przecie trzeba zrozumieć, a tym co nie rozumieją jest obowiązkiem przodowników wytłumaczyć, że między „kołchozem”, a gospodarstwem drobno - średnim jest duża, a nawet bardzo duża odległość, jest jeszcze wiele, wiele odmian i tylko od narodu, od nas zależy jaką treścią tą dużą, długą falę dziejów wypełnimy. Ani plan odbudowy gospodarczej, ani żadne oficjalne czy nieoficjalne oświadczenia nie mówią o zwększeniu gospodarki rolnej naszej na tory prowadzące do „kołchozu”. Wręcz przeciwnie, zaplanowana struktura ustroju rolnego odbiega bardzo daleko od wszelkiej możliwości wprowadzenia kołchozów w Polsce.

Budujemy Polskę Ludową założyliśmy mocne podwaliny pod nową strukturę agrarną opartą na samowystarczalnym warsztacie indywidualnej własności. Oczywiście ta własność od kilkudziesięciu lat objęta jest wstaloną obręczą nakazów i zakazów, jak jej właściciel obwarowany jest prawami i obowiązkami. Oddawna już, choć nie wszędzie, właścicielowi nie wolno było drobnego gospodarstwa podzielić oddawna już właściciel budując dom, związany jest ustawami o budownictwie. Jego prawo własności, to nie jego marynarka czy kozuch, które ma prawo popsuć, wyrzucić itp. itp.

W przebudowie struktury agrarnej chodzi o to, by rolnictwo nasze podnieść wzwyż by sprostać mogło zadaniom jakie stawia przed nim postęp i związane go z ogólnym planem gospodarczym nowożytnego państwa. Wszak narzekaliśmy przed wojną na rozdrobnienie, na przeludnienie wsi, dziś rozładujemy te nieszczęśliwe obciążenia przeszłości.

Naszym społecznym, politycznym wreszcie czysto ludzkim prawem i obowiązkiem jest uczyć o zachodzących zmianach w kraju i w świecie. Prawem i obowiązkiem chłopca i robotnika jest by ten zarzysowany i zgrubsza wytłknięty tor tak ukształtować, tak przygoto-

wać i tak życie zorganizować by posuwając się nim człowiek szedł mocną stopą i z pełną świadomością, że budujemy gmach, w którym znajdziemy wytchnienie i spokój po wojnie i nasze pokolenie

oceni dobrze naszą pracę, naszą twórczą myśl.

Musimy i chcemy wespół z innymi warstwami narodu być budowniczymi nowego gmachu, nowych nadchodzących dziejów.

Pieśń radości

Podajemy poniżej utwór koleżanki Solarzowej Zołi recytowany przez Uniwersytet Ludowy z Brusa na uroczystości odsłonięcia Pomnika Poległych w Gaci Przeworskiej.

A przecież, a przecież Gromado!
Żałobą i krwią przeżarte
życie na pełnej jest parze —
i żyć po tysiąc kroć warto!

Jeno że czasem w imię wielkiego
ideału —
małutkiej dzierzmy się kładki,
idąc gęśięgo pomału.

Jeno że czasem w pośpiechu,
żniwo czynimy nie w czasie
i niedostałe ziarno —
rzucamy na płony zasiew.

Jeno że czasem — ból bliski
przysiania daleką radość,
albo jej widzieć nie chcemy —
żałowi czyniąc zadość.

Na myśli pogodnym płatowcu—
gdyby nam ulecieć pod chmury,
co mętnym było zbliżka —
jasnym widziano z góry.

A pył co kształty przysiania
i pojarmarczne brudy —
zmyjemy najczystsza woda
wspólnym zbiorowym trudem.

Życie stowarzyszone z naszą
radosną wolą
da mądry rozpęd motoru —
i dobrą bujność da ponom.

Pracą nieprzymuszona
już dymią kominy Łodzi!
Po polach pastereczka śpiewając
sobie kłiwie
z rąk robotników poszły traktory
pracowite

w ręce chłopskie — do orki
na nowe chlebne żyta.

A z pól ośpiewanych piosenką—
pachnących macierzanką —
do miasta jadą wozy
wczesnym chłopskim porankiem.

Syreny i skowronki
nie wadzą sobie wzajem —

rozgwar czyniąc o świecie
nad pracowitym krajem.
Idą Bałtykiem okręty
z białoczerwoną banderą —
marynarz polski ścisła dłoń
cudzoziemca szczerze.

Do szkół już idą tysiące dzieci
ze wsi z miasta —
wiedza o świecie i życiu
w świadomość naszą wrasta.

We dworze modrzewiowym
po panach, rządcach, dziedzicach
chłopskie gromadzkie szkoły
i śpiewające świetlice.

Jak było już gorzej nie będzie!
lepszych czekajmy wydarzeń —
patrzcie oto możemy radzić,
targować się, swarzyć.

Wiemy, że jeszcze niedoła
trzyma nas w ciasnej obręczy,
że w słowach naszych wzajem
fałszywa nuta dźwięczy.

Nie mamy odwagi ni siły
uczciwie wygarnąć z gardzieli,
patrzac se prosto w oczy,
co i dlaczego nas dzieli.

Nie mamy odwagi ni siły
sięgnąć do rzeczy sedna,
by sobie zebrać w kupę
wszystko to co nas jedna.

Młodość zna taką mowę
i takie zna uroki
co budzą wiarę u ludzi
i przedzierają mroki.

Młodość zna tajemnicę
pałosu, ofiar, wyrzeczeń —
czemu nie zwali dziś z ramion
wszelkiej małości człowieczej.

Gromado serdeczna — młoda
krew z progów i z rąk będzie
siarła,

życie na pełnej jest parze
i żyć po tysiąc kroć warto!

Porocznicowe obrachunki

(22.VII – 1.VIII)

Ogłoszenie Manifestu P.K.W.N. i wybuch powstania to dwa wydarzenia, które rozdziela zaledwie 10 dni czasu i przestrzeń dzieląca Warszawę od Lublina.

Chociaż tak bliskie w czasie i przestrzeni oba te wydarzenia są wyrazem krańcowo przeciwnych dróg politycznych, krańców przeciwnych koncepcji Polski. Manifest P. K. W. N. to program budowania Polski Ludowej, Polski w której na miejsce obszarńczo - kapitalistycznego ucisku ma zapanować sprawiedliwość społeczna. Polski opartej o Bałtyk Odrę i Nysę, Polski członka rodziny narodów słowiańskich i sojuszniczki Związku Radzieckiego, Polski zwróconej tarczą i zbrojnym ramieniem na zachód, Polski dążącej zdecydowanie i szybko po drodze społecznego, gospodarczego i kulturalnego postępu.

Powstanie warszawskie w zamierzeniach jego kierownictwa miało być wielką manifestacją woli powrotu do dawnych przedwrześniowych stosunków. Reforma rolna sparaliżowana przez zasadę odszkodowań. Wielki kapitał władający przemysłem. Takie plany przygotowywano na przyszłość. Przy tym jedyny sprzeciw, sprzeciw podniesiony w tym środowisku przez Ruch Ludowy żądający reform natychmiastowych i radykalnych, został odrzucony przez większość endecko-sanacyjną.

Nadewszystko jednak w tej koncepcji Polski, wysuwano konieczność ustawienia jej przeciw Wschodowi, przeciw słowiańszczyźnie, przeciw Związkowi Radzieckiemu.

I z tego przedewszystkiem dążenia zrodziła się decyzja wywołania powstania bez uzgodnienia z Armią Radziecką. Chodziło o to aby stworzyć przynajmniej po-

zory, że nie Armią Radziecką i walczącą z nią ramię przy ramieniu Wojsko Polskie przynioszą Krajowi wyzwolenie. Chodziło o to aby uzyskać podstawę, na której mogłyby się oprzeć endecko-sanacyjne elementy jeśli nie w rozgrywce przeciw Związkowi Radzieckiemu to w każdym razie w walce z lewicą polską, w walce z obozem P. K. W. N. Wystarczy przejrzeć prasę wydawaną w czasie powstania, aby przekonać się, że większość endecko-sanacyjna z pod znaków osławionej dwójki Palezyńskiego, z pod znaków W. R. N. i O. N. R. takie właśnie znaczenie przypisywała powstaniu i w imię tych nikczemnych i głupich celów rzuciła na ofiarę naszą bohaterką młodzież, całą ludność stolicy i dorobek wiekowy kultury narodowej. Mimo tych biegunowo przeciwnych stanowisk obozu P. K. W. N. i większości kierownictwa obozu „londyńskiego“ odpowiedzialnej za powstanie, jest między Manifestem P. K. W. N. i czynem zbrojnym armii podziemnej i ludu warszawskiego wspólna więź. Żołnierz Polski Podziemnej bez względu na to czy należał do B. Ch., A. L. czy A. K. widział w powstaniu akt walki z Niemcami, ten żołnierz tak zresztą jak i lud warszawski nawet nie podejrzewał jakie i „chytne“ kombinacje polityczne kryły się za decyzją powstania.

Otwarta walka z Niemcami to było marzenie mas żołnierskich podziemnego wojska, to było marzenie całego społeczeństwa, a zwłaszcza Warszawy. Wezwanie Manifestu P.K.W.N.:

„Polacy!

Do walki! Do broni!“ — było wyrazem tej samej tęsknoty do wolności i tej samej woli walki, które ożywiały walczącą Warszawę. Tylko, że w Lublinie wysunięto również hasło „Niech żyje zjednoczone Wojsko Polskie, walczące o wolność Polski“ a w Warszawie starano się przeciwstawić A. K. ze wschodu Wojsku Polskiemu idącemu. Tylko, że w Lublinie wolano „Niech żyje sprzymierzona Armia Czerwona, niesąca Polsce wyzwolenie“ a w Warszawie straszono nową okupacją. Wreszcie Manifest P.K.W.N. głosił: „Niech żyją nasi wielcy sojusznicy — Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone“ zaś sanacyjne kierownictwo powstania widziało sojuszników jedynie w Anglosasach, a w Związku Radzieckim — wroga. Cała ta polityka reakcyjnego kierownictwa była w gruncie rzeczy obca walczącej Warszawie. Zapół poświęcenie i bezprzykładne bohaterstwo wykorzystano do gry politycznej, nie mającej nic wspólnego z dobrem Narodu i jego dążeniami. Wbrew tej niecznej grze więź idcowa między walczącą Warszawą i tymi co walczyli po drugiej stronie Wisły nie została zerwana. Przez cały czas walki więź tę stanowiła wspólna jedynym i drugim wola wyzwolenia Ojczyzny i rozgromienia hitlerowskiej bestii choćby kosztem największych ofiar w myśl hasła manifestu P. K. W. N.:

„Wszystko dla najprędszego wyzwolenia Kraju i rozbicia niemców“.

„Niech żyje Polska wolna, silna, niepodległa, suwerenna i demokratyczna“.

„Ruch Ludowy w imię obrony kraju, w imię braterstwa z pracą rolnej pochodzącego, oraz pokrewieństwa kultur — głosi hasło solidarności i pokojowej współpracy przede wszystkim narodów słowiańskich, a następnie wszystkich narodów świata“.

(Z Programu P. S. L.).

„Naga prawda” — czy urojenia

3. Antysemityzm Rataja i Thugutta

Ob. Kowalski pisze o Rataju i Thugucie — między innymi następująco:

(Rataj) „przyswoił sobie sanacyjno - endecki antysemityzm, twierdząc, że jest to konieczne dla zgrupowania mas w stronnictwie. Uderzył też w ton antysemitki na Kongresie krakowskim w r. 1937, czego mu jednak Kongres nie pochwalił“.

Ponad to niczego więcej. Żadnych dowodów uzasadniających oskarżenie ob. Kowalski nie przytoczył.

Boy - Żeleński i prof. Olgierd Górka — na których powołuje się ob. Rek w swej „Operacji bez narkozy“ — gdy „odbrązowywali“ postacie i zdarzenia historyczne — to czynili to nie na podstawie osobistych przeświadczeń, ale na podstawie różnorodnych dowodów.

Nie podawali swej osobistej „prawdy“ do wierzenia małuczki — lecz przeciwnie: podawali nagromadzone dowody i na ich podstawie stawiali swój osobisty obraz widzenia.

Czytelnik mógł się z ich wnioskowaniami godzić lub je odrzucać, nie mniej jednak miał w ręku nagromadzony materiał dowodowy i mógł o ludziach i zdarzeniach samodzielnie wnioskować. W każdym bądź razie widział wtedy ludzi i zdarzenia w nowym świetle — świetle przedłożonych im dowodów, uprzednio nieznanym.

W tym wypadku ob. Kowalski w sposób zdecydowany twierdzi, że Rataj „przyswoił sobie sanacyjno - endecki antysemityzm“ — i wskazuje nam krakowski Kongres Stronnictwa, odbyty w 1937 r., na którym Rataj dał rzekomo publiczny wyraz antysemityzmu, jako konieczność „dla zgrupowania mas w Stronnictwie“.

Najpierw mała korekta: krakowski Kongres Stronnictwa odbył się dnia 27 lutego 1938 r. — a nie w 1937-ym r. — jak to pisze ob. Kowalski. Tego rodzaju nie-

ściśłości nie mają jednak poważniejszego znaczenia, ważniejszym jest natomiast co innego, a mianowicie:

Na czym polegał „ton antysemitki“ wystąpienia Rataja na Kongresie krakowskim?

Tego ob. Kowalski niczym nie uzasadnia.

Wobec tego możemy ob. Kowalskiemu wierzyć — lub w ten sposób podaną „prawdę“ — odrzucić.

Mnie osobiście przykro kwestionować wagę słów ob. Kowalskiego. Choćby tylko dlatego, że bardzo cenilem słowa Macieja Rataja — pierwszego w Polsce Marszałka Sejmu, wyrosłego pod chłopską strzechą. Chłopem jest i ob. Kowalski — drugi z kolei Marszałek Sejmu Rz. P.

Ale nie może tutaj chodzić o osobiste przykrości — tylko o „nagą prawdę“ — jak chce tego ob. Rek w swej „Operacji bez narkozy“.

Przeło w imię tej prawdy można się spodziewać, że ob. Kowalski ogłosi rzeczowe argumenty i dowody uzasadniające, że Maciej Rataj — jeden z czołowych przywódców ruchu ludowego — kierował się w swej działalności publicznej nastawieniami antysemitki. Wszak przecież — jeśli tak było — z łatwością ob. Kowalski może tego dzieła dokonać. Maciej Rataj należał bowiem do rzędu tych działaczy politycznych, którzy bardzo często występowali publicznie i dawali wyraz swym poglądom na sprawy i zdarzenia zachodzące w życiu społeczno - politycznym narodu i państwa. Był nie tylko występującym publicznie mówcą — był wszak przecież i wieloletnim redaktorem „Zielonego Sztandaru“.

Jeżeli Maciej Rataj rzeczywiście był antysemitą — to jeszcze i dzisiaj — choćby tylko ze starych roczników „Zielonego Sztandaru“ — można wyluskać dowody antysemityzmu. Można również doszukiwać się tych dowodów w steno-

gramach Jego przemówień wygłaszanych w Sejmach.

Samo zaś powołanie się na Kongres krakowski — i owszem, może być dobre dla ludzi, którzy na Kongresie tym nie byli i wogóle Kongresem się nie interesowali — natomiast mają skłonność do bezkrytycznego brania podawanych wiadomości „na wiarę“. Ale ci wszyscy — którzy na Kongresie uczestniczyli i posiadają choć odrobinę zdolności myślenia i krytycznego oceniania słów zasłyszanym, co najmniej z głębokim zdziwieniem dowiadują się od ob. Kowalskiego, że na tym Kongresie Maciej Rataj uderzał „w ton antysemitki“.

Jeśli chodzi o mnie — uczestniczyłem na Kongresie krakowskim. Oczywiście, nie mógłbym powtórzyć teraz przemówienia M. Rataja. Z całą pewnością mogę jednak stwierdzić, że całe przemówienie M. Rataja ostrzem swym było skierowane głównie w system rządów sanacyjnych. Odbywał się bowiem ten Kongres pod świeżym wrażeniem chłopskiej akcji strajkowej (1937 r.). Na sali Kongresowej widniała tablica z 43 nazwiskami chłopów których dosięgło śmiertelne żądło kul sanacyjnych. Poza tym wiadomym było, że o wiele większa ilość chłopów odniosła ciężkie — niekiedy śmiertelne rany. Zaś setkami całymi więziono, bito i poniewierano działaczy chłopskich w sanacyjnych więzieniach.

Pod tym wrażeniem odbywał się Kongres — i pod tym wrażeniem ukształtował się ton przemówienia Macieja Rataja. Był to ton pełen pasji i wielkiej odwagi cywilnej. Rataj ciął jak brzytwą cały system sanacyjny — choć świadom był przecież, że ten system nie lubił dyskutować ze swymi przeciwnikami.

Ob. Kowalski w tym momencie może powiedzieć, że jest to tylko moje osobiste wrażenie i nie można tego wrażenia uważać za obiektywną ocenę przemówienia Macie-

ja Rataja. Tedy przypominam: całe przemówienie Rataja było stenografowane, a później powielane i rozesłane do ogniw Stronnictwa Ludowego. Na łamach „Zielonego Sztandaru” nie mogło bowiem w całości ujrzeć światła dziennego ze względów cenzuralnych.

Powielany egzemplarz tego przemówienia posiadamy dotychczas, zaś obszerne wyjątki drukowaliśmy w 1-szym Nr. „Chłopskiego Świata” wydanego na m. Marzec 1946 r.

W pewnym momencie ob. Kowalski mówi o Rataju, że był „pozabawiony pasji działania i odwagi”. Ani jedno ani drugie: Rataj wprost pasjonował się w walce z sanacją i wykazywał w tej walce olbrzymi zapas energii i odwagi. Zresztą, w żadnym wypadku nie można odmawiać odwagi Ratajowi. Wykazywał ją w walce z sanacją, wykazał i w walce z okupantem. Należy wiedzieć o tym, że po tragedii wrześniowej (1939 r.) kategorycznie odrzucił przedłożony mu projekt przedostania się na emigrację, powiadając krótko i wężłowato: „Miejsce moje w Kraju!” Poza tym odrazu stanął na drodze działań konspiracyjnych, choć przecież wiedział czym to grozi. Następnie z męskim spokojem i odważnie poszedł na katusze i na śmierć. Nie zastanawiał się i nie wydał nikogo — choć wszystkie nici ówczesnej konspiracji trzymał w swym ręku.

*

Dzisiaj spoczywa Maciej Rataj na palmirskiej Polanie Śmierci i zapewne dziwi się z jakiej to właściwie przyczyny my żywi zakłócamy Mu wypoczywanie różnorodnymi urojeniami.

*

I jeszcze jedno:

Między innymi powiada ob. Kowalski:

„Dla przejrzystości historycznej ruchu ludowego muszę tu stwierdzić, że na krótko zaraził się antysemityzmem choć go publicznie nie głosił i Stanisław Thugutt”.

Oczywiście i w tym wypadku ob. Kowalski każe nam wierzyć sobie na słowo, że i St. Thugutt,

wprawdzie na krótko, ale zaraził się antysemityzmem. Właśnie, i w tym wypadku ob. Kowalski uważa za rzecz zbędną udokumentowanie oskarżenia Thugutta o antysemityzm. Ale cóż — w tym wypadku nawet najbardziej bezkrytycznemu człowiekowi nasuwają się odrazu następujące pytania:

— Cóż to za działacz był ze będąc nastawiony antysemicko — antysemityzmu tego nie głosił publicznie.

— A jeśli St. Thugutt antysemityzm nie głosił, to skąd wie ob. Kowalski o tym co Thugutt o żydach myślał.

Jeśli chodzi o mnie, to podobnie jak i wielu innych, którzy znali St. Thugutta, wiem, że Thugutt był nie tylko działaczem politycznym, ale był też czynnym działaczem Ligi Praw Człowieka i Obywatela — a więc organizacji nazywanej przez całą polską prawicę ośrodkiem „Żydo - komunistycznym”. Był też Thugutt wybitnym działaczem, naukowcem i teoretykiem ruchu spółdzielczego. A przecież wszystkie te organizacje zwalczały antysemityzm. A zatem jakże to mogło być, że antysemita Thugutt — zwalczał antysemityzm w Polsce.

W tych wszystkich oskarżeniach o antysemityzm, a więc o wspólną w tej mierze platformę z hitleryzmem, nie ma ani krzty „nagiej prawdy”. Są to wszystko tylko i li tylko urojenia.

„Ziemia jako taka jest podstawą wszelkiej kultury o krzepkim zdrowiu. Kultura oderwana od niej, czysto miejska, jest już kulturą z drugiej ręki — jakby bez korzenia. Miasto wydaje talenty; ludzie genialni wychowywali się i wzrastali w obcowaniu z naturą... Ziemia i niebo dają nam w spokoju swoim i ogromie sprawdzić każdą myśl, każdą ideę; biorą one niejako duszę naszą na falę wielkiego rytmu, i strącają z niej po pewnym czasie wszys-

H. G.

TU MÓWI WARSZAWA

**Uwaga! Tu mówi Warszawa:
Notujcie w „Trybunach i
„Tajmsach”
Trzymamy się jeszcze! Słyszycie!
Uwaga!
Robotnik, lud, dzieci, na
szańcach...**

**Tu z ruin, pożarów i zgliszczy
Przemawia wolności słowa,
Niełatwo tak domy się niszczy —
Możecie się nami zachwycić.**

**Jak długo?... To o tym nie wiecie?
Dopóki krew płynie nam w
żyłach!**

**Bo ducha Narodu nie zgniecie —
Ni przemoc brutalna, ni siła.
To bracia żołnierzy z Tobruka,
Synowie walczących z Cassino,
Meldują w ogniowym walk huku:
Za Wolność gołowiśmy zginąć!**

**Bój za nas i was się toczy,
Lecz walka nierówna. Uwaga!
W krwi za was i za nas się
broczy —
Walcząca, zwycięska Warszawa.**

kie tony, z jej wielką kadencją zgodzić się niezdolne. Ziemia oczyszcza duszę i dźwiga ją...

O ten podszept geniuszu ziemi chodzi w naszym kształtowaniu się. Są tacy, co go słuchać umieją modliwie. Ta jednakowoż myśl, sztuka, polityka, która wyrosła jedynie na bruku miast, a kielkowała na podłogach kawiarni, zdaje się nawet nie wiedzieć o tym”.

Artur Górski
„Drogi do Kultury”

Emigracja

Każde ze środowisk wojennej emigracji miało jakiś charakterystyczny rys, zależny od elementu ludzkiego, od czasu, a wreszcie od kraju, w którym emigracja znalazła gościnę. Klamrą jednak która łączyła wszystkie ośrodki emigracji wojennej był jeden wspólny rys, a mianowicie: emigracja wojenna, ściślej mówiąc — uchodźstwo, w psychice swej nie odbiegło od roku 1939. Wiele przyczyn wpłynęło na ten stan rzeczy; jednymi z zasadniczych, to znalezienie się na emigracji z jednej strony całej sanacyjnej śmietanki, z drugiej — różnorodnego pod każdym względem elementu, zwłaszcza przybyłego na południe ze Związku Radzieckiego. Słabość czy dobroć Sikorskiego wpłynęły na to, że całe polskie wsteczniczo szybko otrząsnęło z siebie przerażenie po klęsce wrześniowej i solidarnie działać zaczęło w walce z ówczesną nową rzeczywistością. Tak samo jednym z decydujących czynników było piętno jakie na cywilnym uchodźctwie wycisnęła andersowska klika, wreszcie błędna polityka ministerstwa Opieki Społecznej które pozwoliło uchodźctwu spędzić lata w zupełnej bezczynności.

Postaram się w sposób jak najbardziej obiektywny i popularny rzucić sylwetkę uchodźstwa polskiego z różnych jego ośrodków.

* * *

Niekończący się sznur samochodów od eleganckich ministerialnych limuzyn do straszliwie zakurczonych ciężarówek przez kilka dni ciągnął do Rumunii. Przez szyby luksusowych wozów widziało się dygnitarzy cywilnych i wojskowych, pań ubranych według ostatniego krzyku mody, wychylały się z okien mordeczki rasowych psów od okazałych wilczurów do małych chińskich pieszków.

Spod ciężkich zakurczonych brezentów ciężarówek widziało się stłoczone i straszliwie zmęczone

twarze żołnierzy, lub stylowe meble któregoś z zapobiegliwych kacyków rządzącej ozonowej oligarchii.

Na mostach granicznych rozgrywały się niekiedy dramatyczne sceny. Widziało się zmięte trudem i bólem twarze żołnierskie targane skurczem rozpaczego płaczu. Byli to przyszli bohaterowie spod Tobruku, Narwiku, Falles i innych pól bitewnych. Były również wypadki, że ten czy ów oficer na punkcie granicznym kończył życie samobójstwem. Wówczas to gen. Kasprzycki, osławiony minister Spraw Wojskowych i twórca szlachty zagrodowej sprawował swe gody weselne, a Rydz Śmigły wpadłszy do Rumunii, wysiadając z auta ze zdumieniem pytał Becka dlaczego Rumunia nie wita marszałka kompanią honorową z orkiestrą i sztandarem.

Wojsko poszło do zamkniętych obozów, z których mówiąc szczerze nie uciekł ten tylko, który uciec nie chciał. Rumuni przez palce patrzyli na ucieczki internowanych. Cywilna zaś ludność korzystała z nieograniczonej niemal wolności, wkrótce też w Bukareszcie i w większych miastach na południu mowę polską słyszało się wszędzie. Polak hojnie płacący napiwki był najbardziej honorowanym gościem w przeróżnych lokalach. Pod względem materialnym uchodźcom powodziło się dobrze. Zasiłek wynosił 3.000 lei miesięcznie, czyli tyleż co wynosiła pensja średniego urzędnika rumuńskiego.

Z Francji płynęły wieści o nowym rządzie, o powstającej Armii polskiej, do której ciągnęli zbiegowie z rumuńskich i węgierskich obozów, uciekinierzy z kraju i zewsząd gdzie tylko biło serce polskie.

W Rumunii t. zw. „zmotoryzowana emigracja“ szybko otrząsnęła się z przerażenia i choć zawiodła się w swych planach odnośnie Rumunii jednak wkrótce podniosła łeb i rozpoczęła coraz natarczywszą walkę z Sikorskim. Po-

czątkowo były to podjazdy, szepczana propaganda, później coraz jawniej i bezczelniej zaczęto występować. Główne żądło propagandy przeciwko nowej rzeczywistości skierowane było przeciwko poborowi do armii polskiej we Francji. Szeptano: „cóż za sens jest tworzyć armię zdala od kraju i ginąć polskiemu żołnierzowi na dalekich polach bitewnych, jeśli tu u granic Rumunii trzeba będzie walczyć. Wszak Rumunia zostanie wciągnięta do wojny, a wówczas naczelnym wodzem rumuńskich i polskich sił zbrojnych będzie Śmigły - Rydz“.

Czy to prostackie rozumowanie było obliczone tylko dla szarego człowieka, czy rzeczywiście wierzono w podobny nonsens jest sprawą obojętną, natomiast bezspornym faktem jest, że koła sanacyjne starały się za wszelką cenę powstrzymać odpływ Polaków z Rumunii do nowotworzącej się Armii polskiej zwłaszcza gdy Sikorski odrzucił szereg ofert wysuwanych przez asów sanacyjnych.

Wśród cywilnego elementu w niektórych ośrodkach uchodźstwa polskiego tam i ówdzie zaczynało się wrzenie. Pod Brailą zawrzało w jednym chłopskim ośrodku, gdyż wypłacany uchodźcom zasiłek wynosił 100 lei dziennie, a chłopom wypłacano 80 lei. W Turno Sewerynie grupa robotników i szoferów burzyła się na protekcyjny system rozdawnictwa darów z YMCA. W Krajowej doszło na tymże tle do gorszącej awantury. Pamiętam jak w Krajowej i w Turno - Sewerynie sanacyjna śmietanka darła się i słała memoriały do rządu, żądając zawieszenia mego w członkostwie Komitetu Porozumienia Stronnictw i Ugrupowań politycznych za to, iż na pogadankach głosiłem że reżim przedwrześniowy nigdy w Polsce nie wróci, że „bohaterowie“ szosy zaleszczyckiej winni wreszcie zrozumieć, że nie ziarnem lecz plewami narodu są, że wszelkie knowania Becka i innych przeciwko Sikorskiemu są zbrodnią wobec narodu i państwa.

Element demokratyczny, element rozumiejący nową polską rzeczywistość odpływał wartkim strumieniem do Francji. Hydra sanacyjna podnosiła coraz wyżej łeb coraz głośniej sarkano i krytykowano Sikorskiego, a jednocześnie starała się wcisnąć na wszystkie szczeble hierarchii państwowej.

Z biegiem czasu w Rumunię zorganizował się świetnie zgrany, sprzysiężony zemstą i odwetem aktyw rodzimej reakcji, który planowo zasilił wiele środowisk wojennej emigracji, a przede wszystkim dzięki Sosnkowskiemu i przeróżnym rozgałęzieniom dwójki polskiej w Rumunii trzymał niemal wyłącznie w swym ręku łączność z krajem.

Były uczciwe jednostki, które zerwały łączność z gniazdem wstecznicstwa i odsunęły się od zbrodniczej działalności, ale ogół „zmotoryzowanej” emigracji konsekwentnie dążył z jednej strony do zajęcia kluczowych stanowisk, z drugiej — zaprzysiął walkę Sikorskiemu i nowej polskiej rzeczywistości.

Po klęsce Francji Beck w umysłach sanatorów wyrastał zdecydowanie na człowieka jutra. Osławiona zaś dwójka misterną siecią omotywać zaczęła coraz bardziej rozrastające się w przyszłości ośrodki polskiej wojennej emigracji.

Już w roku 1940 w Rumunii wyczuwało się zapowiedź przyszłych wydarzeń i haniebnej walki, wypowiedzianej Sikorskiemu. Hydrze reakcyjnej łba nie ucięto tylko nieco pokieraszowano, nie też, dziwnego, że podniosła szybko swój łeb.

Akcja rozpoczęta w Rumunii, a następnie przybycie Andersa na Środkowy Wschód zwiastowały żałobny dzwon Katedry Najświętszej Marii Panny w Gibraltarze, który rozniósł światu straszliwą wieść o tragicznej śmierci gen. Sikorskiego.

*

Nadciągnęły ze Związku Radzieckiego do Iranu (Persja) oddziały wojska polskiego pod dowództwem gen. Andersa. Wraz z wojskiem przybyło kilkadziesiąt tysięcy ludności cywilnej.

Powstały obozy polskie pod Teheranem, stolicą Iranu. Z obozów tych w miarę organizujących

się transportów wysyłano Polaków do Afryki Wschodniej i do Indii. Pozostało jednak w Iranie kilka tysięcy Polaków, którzy dziś znajdują się w Libanie nad morzem Śródziemnym.

Poza obozem pod Teheranem utworzono ośrodek polski dla młodzieży w starożytnej stolicy Persji Isfahanie, mieście tonącym w zieleni o licznych wysmukłych minaretach przecudownych meczetów.

Ludzie przybyli ze Związku Radzieckiego będącego w śmiertelnych zapasach nieomal z całą potęgą niemieckiej maszyny wojennej znaleźli się w państwie bogatym. Nie rozumowano kategoriami rzeczywistości, że Związek Radziecki całą gospodarkę narodową przestawił na rzecz zwycięstwa nad barbarzyńskim najeźdźcą, nic też dziwnego, że ograniczenia były ogromne, niekiedy zdawało się ponad siłę ludzką.

W feudalnej, niemal średnio-wiecznej Persji miasta, zwłaszcza stolica państwa, Teheran — żyły w zbytku. Często widziało się istic bajeczne bogactwa i wschodni przepych tak daleki od straszliwego ubóstwa zrujnowanych wojną połaci Europy.

Oczy przybyszów z Północy nie widziały nędzy polskiego chłopca i wyrobniaka, nie chcieli widzieć walających się pod murami pałaców i meczetów straszliwych żebraków zżartych trądem i innymi chorobami Wschodu. Oczy natomiast wchłaniały dobrobyt stolicy, bogactwo wschodnich wielmożów, precudowne składy dywanów, bezcenne zbiory, a nawet pożądliwe pełne ognia spojrzenia Persów, goniących blond główki polskich kobiet. Zapomniano że na licznych połach Europy i Afryki północnej giną tysiącami ludzie, że na podniebnych szlakach ścierają się potworne latające fortece, że na morzach świata rozgrywają się straszliwe bitwy, że w uciążonym kraju trwa śmiertelna walka z najeźdźcą hitlerowskim, że w licznych obozach śmierci płoną w krematoriach setki tysięcy ofiar zdziczałego potwora niemieckiego, że kraj walczy bez wytchnienia...

Rozpolitykowane koła wojskowe na czele z Andersem rozpełtały

propagandę, w myśl której wszystkie dobrodziejstwa jakie spłynęły na przybyszów z Północy zawdzięczać należy „wodzowi” Andersowi. Propaganda pracowała bez wytchnienia i bez skrupułów. Dwójka (Oddział II) omotała całą cywilną administrację obozów siecią intryg, donosicielstwa, dzikiego szowinizmu. I choć armia polska udała się do Iraku, następnie do Palestyny, Egiptu i Włoch — wszędzie gdzie tylko były ośrodki polskiej emigracji, wszędzie tam czuwała andersowska dwójka, czuwał szpicel...

Polacy — przybysze z Północy — widzieli rozwijającą się sytuację w krzywym zwierciadle. Wygłaszane pogadanki o okrucieństwach niemieckich w kraju przyjmowano z dużym niedowierzaniem, sądzono, że opowiadania o bestjalstwach okupanta, o dymiących kominach w obozach śmierci, o łapaniach, o biologicznym niszczeniu narodu polskiego są w dużej mierze tworem polskiej i sojuszniczej propagandy. Przybysz z Północy, któremu często głód i nędza zaglądały w oczy, uważał tylko siebie za największego męczennika sprawy polskiej.

Walka z narastającym reakcyjnym światopoglądem stawała się z każdym tygodniem coraz cięższą. Trzeba było bezwzględnej mocnej ręki. Prasa wojskowa armii Andersa, opanowana wyłącznie przez czynniki reakcji, zasypywała swoją trucizną ośrodek uchodźstwa polskiego. Andersowska dwójka używała wszelkich sposobów, grając na różnorodnych ludzkich instynktach by tylko Andersowi zyskać sympatię uchodźstwa i uczynić z niego przeciwstawienie Sikorskiemu.

Zausznicy Andersa znaleźli posłuch w kadrach młodszych oficerów o zapatrywaniach oenerowskich. Młodzież szkół junackich wychowywano w glorię dla Andersa, a w nienawiści do wszystkiego co odzwierciedla demokratyczną ideę. Młodzież szkół cywilnych kierowana była w znacznej części przez ludzi, będących na usługach andersowskiego wywiadu lub wręcz ludźmi delegowanymi przez wojsko do szkolenictwa. Nic też dziwnego, że w takiej atmosferze uchodźstwo w

Iranie złożone przeważnie z kobiet, mających synów i braci w wojsku na Wschodzie było posłuszne pociągnięciu reakcji, ustawicznie wskazującej, że rząd pod przewodnictwem Sikorskiego zaprzedał Polskę wschodniemu mocarstwu, że bronić skutecznie Rzeczypospolitej potrafi tylko Anders, który nie ma tego zgubnego balastu w postaci stronnictw politycznych, jaki ciąży na Sikorskim.

Akcja przeciwko stronnictwom politycznym, zwłaszcza ludowcom, zwanych chamami, zyskała poparcie wśród mas uchodźczych, rekrutujących się zza linii lorda Curzona. Dla charakterystyki środowiska należy dodać, że blisko 90% uchodźstwa polskiego stanowił element złożony z rodzin byłych policjantów, gajowych, osadników wojskowych i kresowych urzędników — element wśród którego głębiej ugruntowanych zasad demokratycznych doszukać się przed wojną nie sposób było, nie więc dziwnego, że rozdmuchana na nutę bohaterstwa — o mocno szowinistycznym zobowiązaniu — propaganda kół reakcyjnych z łatwością pozyskać mogła właśnie taki element. Zwłaszcza z biegiem czasu uznanie zyskiwała prostacka i wrzaskliwa „obrona“ Kresów wschodnich obliczona nie na forum międzynarodowe lecz na zdobycie dla reakcji masy uchodźczej, rekrutującej się w lwiej części z t. zw. Kresów Wschodnich i Małopolski Wschodniej.

Walka z reakcją stawała się niezmiernie ciężka. Z zorganizowanych grup politycznych Stronnictwo Ludowe było jednym ugrupowaniem na tamtejszym terenie, które wypowiedziało wstecznictwo bezkompromisową walkę.

Anders, któremu przewróciło się w głowie, otoczony rojem pochlebców i zauszników, rekrutujących się z oeneru i ozonu, sam uwierzył w swe osobliwe posłannictwo, w swój polityczny geniusz.

Na pustyni irackiej uknuto spisek przeciwko Naczelnemu Wodzowi Sikorskiemu. Zamach na niego miał być sygnałem do walnej rozprawy z rządem, demokratycznymi placówkami i pojedynczymi działaczami. Do Iranu

dochodziły różnymi drogami groźne wieści. Propaganda reakcyjna szalała. Andersowska klika prowadziła całą tę zbrodniczą akcję. Uchodźstwo prowadziło w obowiązkach bezczynne życie, wykoszławszy swój kręgosłup do reszty. Żona byłego policjanta ubrana w amerykańskie dary, w kapelusiku, w pantoflach na wysokich francuskich obcasach, niekiedy utleniona (Persowie przepadali za blondynkami), lechtana reakcyjną propagandą, że jest męczennicą za sprawę polską, pędząca bezczynne życie — z biegiem czasu durniała zupełnie i bezwolnie stawała się owcą w bezrozumnym stadzie obrońców i wielbieli Andersa. Ta sama była policjantowa, gajowa, czy osadniczka — skromną wiejską babinę nazywała nie inaczej, jak chamką. Pani kapitanowa za to raczyla pani policjantowej niekiedy podać na przywitanie rączkę.

A jednak wieść o tragicznej śmierci Sikorskiego wstrząsnęła uchodźstwem w Iranie. Wstrząsnęła szczerze i głęboko. Tylko w komórkach aktywu reakcyjnego nie ukrywano swego zadowolenia. W Londynie, w siedzibie sztabu generalnego (hotel Rubens) bankietowano przez całą noc po otrzymaniu wiadomości o śmierci Sikorskiego...

Anders w czasie wizyty Sikorskiego na Wschodzie mógł przekonać się, że żołnierz polski był wierny swemu Naczelnemu Wodzowi, że część oficerów była również jemu wierna, to też kreowany przez reakcję „wódz“ zmałał, skureczył się i odzyskał ducha zbrodniczego dopiero wówczas, gdy przekonał się, że próba buntu przeszła bezkarnie.

Cała furia wściekłości i nienawiści obróciła się skolei przeciwko rządowi Mikołajczyka, który niestety nie znalazł tej bezwzględnej mocy by skończyć z warcholstwem przeróżnych hochsztaplerów i osadzić pełnego pychy Andersa.

W gnuśnym rozleniwieniu, bujane propagandą wojskową spod znaku Andersa i naiwną fanfaronadą „rządu“ Arciszewskiego uchodźstwo pleśniało w wewnętrznych swarach, ploteczkach zatracając wszelkie poczucie rzeczywistości. Opozycja była dla

wiona z całą bezwzględnością, szykanowana na każdym kroku. Ogromna bierna masa była zadowolona że ma bezpłatny dach nad głową, kocioł i trochę pieniędzy na wydatki; aktyw reakcyjny i legion zauszników szalały, rzucając potwarz na każdego, kto ośmielił się myśleć i mówić inaczej.

Spodziewano się cudu. Nikt nie potrafił wyjaśnić na czym ten cud będzie polegać, w jakiej postaci zostanie zrealizowany. Będzie cud i basta!

*

W Palestynie utworzył się ośrodek uchodźstwa, rekrutujący się niemal wyłącznie z t. zw. zmotoryzowanej emigracji, która z Rumunii dojrzała do Ziemi Świętej. Emigracja ta z czasem zmieniła swe oblicze, gdyż w szeregi jej wlał się strumień Polaków przybyłych ze Związku Radzieckiego przez Iran, oraz zwolnionych z wojska inwalidów, ewentualnie najgorszego typu batarów, z którymi wojsko sobie rady dać nie mogło i wołało tym rozkładowym elementem obdarzyć cywilne uchodźstwo. I w tym posunięciu istniał plan.

Na Ziemi Świętej początkowo rej wodziła wyłącznie zorganizowana sanacja. Starzy dygnitarze sanacyjnego obozu nie tracili nadziei, że przyjdzie dla nich odpowiednia chwila. W głównej ich kwaterze, w Casa Nova (gmach, własność sióstr zakonnych, odnajmowany „dobrym“ Polakom) kuto fantastyczne plany, formowano przyszły rząd, marzono i zapisywano stosy papieru o „międzymorzu“, bawiono się i chwacko pito. Anders mocno wszedł w paradę. Przybył niespodziewanie potężny rywal, co prawda o dość ptasim mózgu, ale zato rozporządzający wojskiem i olbrzymimi funduszami.

Watażka Anders kokietował panów z Casa Nova (Nowy Dom). Część ich nawet kupił trochę pieniędzmi, trochę obietnicami, ale w gruncie rzeczy patrzył na tych panów jak na ramoli z podobiałym lekceważeniem. Tamci zaś nie kochając spółnika w obaleniu wszystkiego co tchnęło demokracją, musieli uznać prymat Andersa na Wschodzie.

(dokończenie nastąpi)

Ruch Ludowy w Polsce Podziemnej

(ciąg dalszy).

Szef oddziału I-go oświadczył mi w odpowiedzi:

ZWZ nie jest organizacją masową; jest natomiast kadrami oficerską, która we właściwym czasie zostanie wypełniona szeregowcami. Inne organizacje, bądź to już podporządkowane, bądź też znajdujące się na drodze do podporządkowania się, są organizacjami mniej lub więcej masowymi. To znaczy: szeregują głównie element żołnierski wyszkolony i niewyszkolony. Działalność polityczna tych organizacji nie podlega nam. Natomiast podlegają nam one pod względem wojskowym. Już i teraz przydzielamy tym organizacjom różne akcje wymierzone przeciw okupantowi — i za te działania ZWZ ponosi odpowiedzialność. Natomiast za ich działalność propagandowo-polityczną ZWZ żadnej odpowiedzialności nie ponosi.

Przyznam się szczerze, że byłem bardzo wdzięczny szefowi oddziału I-go za powyższe wyjaśnienie. Dotychczas bowiem moja inicjatywa zmierzająca do stworzenia w ramach Ruchu Ludowego ściślejszej organizacji o charakterze bojowym — natrafiała w kierownictwie na opory wynikające z następujących przesłanek:

Skoro uznajemy Rząd gen. Sikorskiego, tym samym uznajemy i Wodza Naczelnego w osobie tegoż gen. Sikorskiego. Jeśli zaś Wódz Naczelny uznał ZWZ jako jedyną organizację, do której mają wejść wszystkie inne organizacje wojskowe — tedy rzecz jasna, winniśmy wchodzić do szeregów ZWZ bez tworzenia odrębnej organizacji.

Takie rozumowanie panowało nie tylko w Centralnym Kierownictwie, ale i w kierownictwach terenowych. Miałem możność stwierdzenia tego w licznych rozmowach z przedstawicielami kierownictw wojewódzkich.

Z terenowych działaczy skłaniał się ku mojej koncepcji Franciszek Kamiński, członek kierow-

nictwa na woj. kieleckie. Z nim też najżywiej zacząłem omawiać plan uruchomienia ściślejszej organizacji bojowej — on też podjął się do przeprowadzenia na terenie swoim lokalnych prób zmontowania takiej organizacji.

Wyjaśnienia udzielone mi przez szefa I-go oddziału ZWZ były dostatecznie przekonywującymi i dla tych wszystkich, którzy opornie ustosunkowywali się do twórczenia „czegoś” co by miało być wojskiem.

Centralne Kierownictwo stanęło wówczas na gruncie następujących przesłanek i wniosków:

— „Dla Centr. Kier. ROCHA nie może być rzeczą obojętną pozostawanie olbrzymiej masy swych członków poza ramami bezpośredniej akcji ideowo-wychowawczej, o napięciach bojowych. Nie może też być obojętne i to, gdy do szeregów ROCHA docierają organizacje tak zw. „podporządkowane” i z powołaniem się na ZWZ, wcielają naszych członków do swych szeregów i karmią je obcą ROCHOWI propagandą polityczną, kierunkowo-sanacyjną”.

„Biorąc powyższe pod uwagę, władze ROCHA zaplanowały stworzenie Straży Chłopskiej, w ramach której, pod ideowym i politycznym kierownictwem ROCHA, różnorodny pod względem wieku i wykształcenia wojskowego, element ludzki — będzie przygotowywany na okres przełomu do trzech podstawowych zadań:

1. roczniki wojskowo wyszkolone, wyznaczone będą przede wszystkim do akcji frontowej, podjętej przez czynnik podległy Naczelnemu Wodzowi polskich sił zbrojnych. W stosunku do tych roczników, póki one nie zostaną wezwane do walki frontowej, prowadzona będzie akcja ideowo-wychowawcza, demokratyczna, bojowo-niepodległościowa i wojskowo-wyszkoleniowa. Intencją władz ROCHA jest przekazanie przygotowanych w ten spo-

sób oddziałów w zwartych szeregach, do dyspozycji czynnika działającego z ramienia Wodza Naczelnego. Chodzi o to, by siła chłopska stawała do apelu nie w pojedynkę, lecz w zwartych oddziałach i pod wyraźnym mianem chłopów ożywionych ideą demokratyczną. Przyczyn należy uprzytomnić sobie rok 1918 i ówczesne POW, której szeregi w 60% wypełniali chłopci, ale jako bezimienne politycznie jednostki i dlatego wysiłek ich poszedł na rachunek kadry oficerskiej z Piłsudskim na czele, który odesłał później chłopów „do wideł i gnoju”. Po r. 1918 chłopci nie zdawali sobie sprawy z wagi swego wysiłku, bo w pojedynkę doń stawano. Zwartym stawaniem do apelu Kierownictwo ROCHA pragnie jednocześnie rozbudzić w sile chłopskiej poczucie swej wagi i zrozumienie z wysiłku bojowego płynące, że losy przyszłej Polski nie mogą kształtować się bez chłopów.

2. Z elementu nie powołanego do akcji frontowej, powstaną w ramach Straży Chłopskiej oddziały sposobiące się do utrzymania porządku wewnątrz kraju, np.: walka z przestępczością, ochrona dróg, torów kolejowych, walka ze spadochroniarstwem wrogim a współdziałanie z własnym itp. itp.

3. Wydzielone zostaną również i oddziały ściśle partyjne, których zadaniem będzie zabezpieczanie działalności ROCHA”.

Centr. Kierownictwo postanawiając powołanie do życia i działania Straży Chłopskiej odpowiadającej powyższym intencjom — upelnomocniło Józefa Nieckę do pokierowania całokształtem zadań Straży.

W listopadzie 1940 r. przedłożony został Centr. Kierownictwu do zatwierdzenia projekt Regulaminu S CH — który został przyjęty, jak również zatwierdzony został przedstawiony przez J. Nieckę kandydat na Komendanta Głównego — Franciszek Kamiński. (c. d. n.)

Polska, jak wiemy, nie przyjęła zaproszenia na konferencję paryską. Dziś już największy pesymista rozumie, że uczyniła słuszenie ponieważ pod płaszczykiem pomocy gospodarczej dla zniszczonej Europy—Stany Zjedn. pragną odbudować Niemcy. Z ogólnej kwoty, jaką kongres uchwaliby na odbudowę życia gospodarczego Europy na Niemcy przypadłoby ponad 50 procent, na Polskę zaś w najlepszym wypadku około 10 procent.

W konferencji paryskiej zamiast 22 państw obradowało 16, a i wśród tych wynikły mocne tarcia. Plan Marshalla poniósł porażkę. Z 16 państw biorących udział w konferencji Polska z 12 ma ma zawarte układy handlowe, czyli nie tylko że nie stroni od Zachodu ale z dużą energią nawiązuje właśnie z Zachodem stosunki gospodarcze.

Dziś Polska a wraz z nią inne zniszczone przez Niemców państwa winne czuwać by plan Marshalla w proponowanej formie spalił na panewce. Miliardy dolarów jakie pochłonęłaby gospodarcza odbudowa Niemiec, wystarczyłyby w zupełności na odbudowanie przemysłu w Środkowo-Wschodniej Europie. Na szczęście coraz więcej krytycznych głosów na Zachodzie rozlega się przeciwko hegemonii kapitału amerykańskiego i odbudowie Niemiec.

Umowy gospodarcze jakie zawarliśmy z szeregiem państw zachodniej, środkowej i wschodniej Europy dają gwarancję, że nasze życie gospodarcze znacznie zostanie ożywione.

Obecnie prowadzone rokowania z Francją pozwolą wzamian za węgiel otrzymać szereg artykułów niezbędnych dla naszej narodowej gospodarki. Cieszymy się z rozwoju stosunków polsko-kanadyjskich. Kanada oferuje nam żywność, zboże, maszyny i minerały. Stany Zjedn. na mocy porozumienia z rządem polskim wkrótce zwolnią zablokowane należności majątku polskiego, który w okresie wojny znalazł się pod zarządem Office of Alien Property.

Ogromną krzywdą dla nas jest decyzja Stanów Zjedn. odmawiająca nam pomocy pounrowskiej, tylko dlatego, że szef misji amerykańskiej płk. Harrison stwierdził, że sytuacja Polski jest znacznie nie lepsza, aniżeli w wielu innych krajach. Ta sama misja jednak stwierdziła brak zboża siewnego, nawozów i lekarstw. A czyżby zapomniano, że Polska na głowę ludności zapewnić może najwyższej 1732 kalorie wobec 2.300 określonych przez komisję rzeczoznawców Org. Zjedn. Narodów. Nie wzięto pod uwagę również faktu, iż ludność polska była przez okres okupacji ogromnie niedożywiana.

Pamiętać również trzeba, że Polska zdobyła się na wielki wysiłek podnosząc obszar zasiewów w 1946-7 r. o 390.000 ha w odniesieniu do roku poprzedniego. W przyszłym zaś roku obszar zasiewów ma być zwiększony o milion trzydzieści pięć tysięcy ha. Sądzić należy wobec tego, że pomoc pounrowska w ziarnie na zasiew powinna być załatwiona pozytywnie.

Wielkim wydarzeniem w odrodzonym życiu gospodarczym Polski jest depecha Centr. Zarządu Przemysłu Węglowego do Prezydenta R. P., że dn. 28 lipca osiągnął przemysł węglowy wydobycie stu milionów ton węgla kamiennego od chwili objęcia kopalń przez władze polskie.

W Zakładach Starachowickich powstaje wielka fabryka samochodów polskiej produkcji. W przyszłym roku fabryka wypuści 300 samochodów.

W Warszawie powstały z gruzów Zakłady Teletechniczne, które rozpoczną produkcję telefonów.

Polskie stocznie w tej chwili remontują 50 statków morskich.

Wiele, wiele podobnych wiadomości świadczy o rozbudowie własnego przemysłu i zaoszczędzi nam sporo dewiz, gdyż nie trzeba będzie sprzętu tego kupować zagranicą.

Importerzy angielscy chcą wznowić na dużą skalę wywóz jaj z Polski. „Społem“ zawarło kontrakt na dostarczenie do dnia

1 października 1947 roku 28 milionów jaj. Anglia interesuje się również masłem, serem, bekonami, drobiem i pierzem. Do Anglii również wywieźliśmy 8 tysięcy ton świeżej cebuli.

Ministerstwo Skarbu przyznało indywidualny kredyt na zakup nawozów sztucznych dla rolników słabo zagospodarowanych, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych i terenach przyczółkowych oraz dotkniętych klęskami żywiołowymi. Kredyt na ten cel wynosi 140 milionów złotych i zostanie uruchomiony przez Państwo Bank Rolny oraz rozprowadzony przez sieć KKO w terenie. Kredyt jest wekslowy, 9-cio miesięczny, z prolongatą do 14 miesięcy. Podstawą uzyskania kredytu przez rolnika jest opinia Zarządu Gminnego Zw. Samop. Chłopskiej. Poza kredytem indywidualnym uruchomiony zostanie kredyt dla instytucji państwowych.

*

Plan jesiennej akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych przewiduje oddanie pod uprawę i zasiewy oziminowe milion dwieście tysięcy hektarów w gospodarstwach indywidualnych.

Dla zrealizowania tego planu rząd dostarczy 32 tys. ton żyta, 8 tys. ton pszenicy i 400 ton rzepaku ozimego. Uruchomione zostaną również średnioterminowe kredyty bankowe w wysokości 835 milionów zł. i krótkoterminowe na sumę 20 mili. zł. Kredyty te pójdą na zakup ziarna, które osadnicy otrzymują na skrypty dłużne, spłacane w naturze do 30 września 1949 r.

Poza tym 200 mili. zł. przyznane będą jako krótkoterminowe kredyty bankowe w gotówce dla osadników tych, którzy nie otrzymali pomocy siewnej w ziarnie; część zaś pójdzie na kredytowanie orki traktorowej. Kredyty te spłacane będą do 31 października 1948 r.

Przewidziana jest również specjalna dotacja w kwocie 225 mili. zł. na pokrycie orki odłogów,

przewóz zboża i utrzymanie aparatu Głównego Pełnomocnika Siewu.

Tysiąc traktorów użytkowanych przez Zarząd Państw. Nieruchomości Ziemijskich zostało przeznaczonych do uprawy gruntów w gospodarstwach osadniczych.

Akcja siewna zostanie głównie skoncentrowana w woj. szczecińskim i olsztyńskim, gdyż Opolszczyzna i 20 powiatów dolnośląskich nie otrzyma pomocy w ziarnie, ze względu na zadawalniający stan ich zagospodarowania.

Co się tyczy Ziemi Dawnych to Zarząd Państw. Nieruch. Ziemijskich obsieje co najmniej 65 tys. ha odłogów. Koszty tego przedsięwzięcia pokryją: Plan Inwestycyjny, Fundusz Ziemi i krótkoterminowe kredyty bankowe. Gdyby jednak pomoc ta okazała się za małą wówczas Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Centr. Urzędem Planowania podejmie dodatkowe wydatki.

Na pomoc siewną dla rolników na Ziemiach Dawnych, zwłaszcza z terenów przyczółkowych, względnie dotkniętych powodzią, rząd przeznaczył kredyty w wysokości 300 mili. zł.

Analizując powyższy plan jesteśmy zdania, że stosunkowo duża przestrzeń przeznaczona na oziminy jest pociągnięciem, słusznym, choć trudnym do wykonania. Słuszny dlatego że oziminy zwłaszcza żyto stanowią u nas zasadniczą podstawę chlebową. Trudne zaś dlatego, że pomoc w ziarnie, zwłaszcza dla Ziemi Odzyskanych uważamy za małą, dokupić będzie ciężko z braku rezerw ponieważ blisko 100 tys. ha powierzchni ozimiu przypadło spowodu wymarznienia, wymoknięcia itp., nadto liczyć się należy z niedoborem żyta i pszenicy ozimej w tegorocznych żniwach.

Albo więc nam przyjdzie z pomocą zagranica, albo trzeba będzie nieco ograniczyć tegoroczną konsumpcję, by nie odczuwać już braku chleba w roku przyszłym.

Na tym miejscu warto przypomnieć, że konsumpcja chleba w Polsce przedstawia się obecnie znacznie lepiej aniżeli we Francji i szeregu innych państw.

m. j. g.

Spółdzielczość na Warmii rusza naprzód

W pierwszych dniach lipca byłem na Warmii. Zobaczyłem tam rzeczy wzruszające. M. in. zetknąłem się z działalnością spółdzielni gminnej Związku Samopomocy Chłopskiej w Jonkowie.

Zorganizowano ją dnia 20.XI.1945 r. W skład rady nadzorczej weszli sołtysi, przeważnie pochodzący z ludności napływowej — i Warmiacy. Zainteresowanie się Spółdzielnią było zrazu niewielkie. Z udziałów zebrano zaledwie 4.000 zł. Dlatego też Spółdzielnia mogła rozpocząć działalność dopiero w dniu 21.II.1946 r., kiedy to Centralna Kasa w Olsztynie dała na początek 100.000 zł. pożyczki. Wówczas we wsiach kościelnych powstały sklepy spożywcze, nr 1 w Szombarku i nr 2 w Getkowie. Zajęły się one przede wszystkim rozprowadzaniem towarów reglamentowanych.

Następnie otoczyła opieką młyn elektryczny, gdzie szabrownicy wymontowali maszyny i przygotowali do wywózki. Maszyny zostały uratowane i już pracują.

W czerwcu ub. r. powstał w Kołkosczyne sklep nr 3, a w lipcu sklep nr 4 w Jonkowie.

Z początkiem sierpnia ub. r. przystąpiono do produkcji torfu. Późno, bo linia elektryczna była zniszczona, przyczym narzędzia i maszyny potrzebowały gruntownego remontu.

W bieżącym sezonie produkcja torfu, prowadzona już przez specjalną spółdzielnię torfiarską, ruszyła z dniem 15 maja. Z początkiem lipca było już 250 t. suchego torfu prasowanego z pomocą motorów elektrycznych i benzynowych.

Torf zbywa się na miejscu, a to, co jest nad miarę zapotrzebowania miejscowego, kupują firmy opałowe w Grudziądzu. Produkuje się go przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb miejscowej lu-

dnoci autochtonicznej, osiedleńczej i repatrianckiej, a więc zniszczonej i biednej. Produkcję torfu prowadzi spółdzielnia pod kątem organizowania życia gospodarczego. Przy torfie pracuje przeszło 40 osób zarabiając od 200 do 300 zł. dziennie. Ogółem gminna spółdzielnia zatrudnia 60 osób. Jedni przyszli tu z Mazowsza Mławskiego (powiaty: działdowski, mławski, sierpecki i płoński), inni spod Grudziądza, Wilna i Lubelszczyzny. Razem z osadnikami i repatriantami w sklepach i przy produkcji torfu pracują miejscowi Warmiacy i Mazurzy.

Od dnia 26 września ub. r. w ramach gminnej spółdzielni działa także sklep rzeźniczy. Poza tym Spółdzielnia zorganizowała handel sianem. Siano, tani na Warmii towar, idzie w Lubelskie. Warmiak zarabia przy prasowaniu, ładowaniu i przewozie siana na stację kolejową.

Spółdzielnia organizuje punkt skupu ziół leczniczych, co da znowu możliwość zarobku dzieciom i młodzieży. Zbieracze otrzymali instrukcję, urządzono dla nich kurs, aby otrzymać ze zbiórki towar wysokowartościowy.

Myśl o założeniu piekarni nie będzie długo czekać na realizację.

To wszystko, co wzmacnia na Warmii rozwój życia gospodarczego, jak np. w Jonkowie produkcja torfu, handel sianem itd., wzmacnia jednocześnie i tętno życia narodowego. Kiedy Warmiak zobaczy skrzętną gospodarkę, kiedy przestanie być głodny, wówczas szybko nastąpi proces jego pełnego unarodowienia i organicznego wtopienia się w nową, tworzącą się na tamtym terenie społeczność. Spółdzielnia ZSCH w Jonkowie w sposób pełnowartościowy przyczynia się do unarodowienia życia na Warmii.

Tadeusz Kuligowski.

Redakcja „Chłopi i Państwo” zwraca się z prośbą do Czytelników o szybkie nadesłanie następujących wydawnictw: Poleszczuka „Właściwa droga wsi do dobrobytu” (1934 r.) i „Chłopska Gospodarka” (1937 r.). Za nadesłany egzemplarz autor zapłaci 500 złotych.

AMERYKA, EUROPA I NIEMCY

Ameryka to oczywiście Stany Zjednoczone. Europa to około 500 milionów ludzi czyli 1/4 ludności świata.

Przed wojną to największy konsument sprowadzający z 1938 r. towarów za 72,4 miliarda złotych podczas gdy cała reszta świata sprowadzała ich tylko za 53,2 miliarda złotych.

Europa z 1938 r. to dostawca 43% ogólnej wartości towarów wywożonych przez wszystkie kraje świata. Dziś sytuacja Europy zmieniła się. Wielka część przemysłu leży w gruzach, rolnictwo częściowo zrujnowane. Europa w znacznej mierze przestała być klientem. Po prostu nie ma za co kupować. Stało się to właśnie wtedy gdy nietknięte wojną St. Zjednoczone pęcznią od kapitałów i szukają klientów. Stany Zjednoczone chciałyby odbudować europejski rynek. I tu zjawia się sprawa Niemiec. Po pierwszej wojnie światowej było mniej więcej to samo. „W oczach Ameryki technika niemiecka była najlepsza w świecie, (po pierwszej wojnie światowej przyp. autora) zarówno pod względem doświadczenia, jak i organizacji” (z książki „Druża Wojna Światowa” wydanej przez Biuro Informacyjne Stanów Zjednoczonych).

Ta pochlebna opinia kapitalistów St. Zjedn. o kapitalistach niemieckich najwidoczniej nie uległa zmianie. Nie zmienił się też następujący pogląd podany w tej samej książce amerykańskiej: „Oczywiście, że niemiecki system gospodarczy działałby lepiej, gdyby nie musiał ponosić ciężarów długów wojennych”. Po pierwszej wojnie konsekwencją tych poglądów było powołanie przez St. Zjedn. komisji specjalistów finansowych pod przewodnictwem Dawes'a. Komisja ta ograniczyła znacznie odszkodowania wyznaczając bardzo ograniczone źródła na ich pokrycie, uniezależniła Bank Rzeszy no i przyznała Niemcom 800 mil. marek w złocie pożyczki. To co potem nastąpiło Biuro Informacyjne St. Zjedn. opisuje w ten sposób:

„Z chwilą, gdy stało się jasne, że Niemcy wchodzą na drogę od-

budowy, kapitał amerykański począł kierować się do Rzeszy”.

Sami Amerykanie przyznają się, że wszystko to doprowadziło do drugiej wojny światowej.

A jednak to wszystko co się dziś słyszy o amerykańskich planach odbudowy rynków zbytu dla amerykańskich towarów świadczy o tym, że St. Zjedn. gotowe są powtórzyć swój błąd i znów rozpocząć od Niemiec odbudowę Europy. Już po pierwszej wojnie nie brak było ostrzeżeń przed szybko odbudowującymi się Niemcami z ich wielkim nadreńskim przemysłem.

„Musimy posiadać lewy brzeg Renu. Ani pomoc brytyjska, ani amerykańska nie są dość silne i nie mogłyby na czas zdążyć aby odwrócić nieszczęście od naszej doliny północno - francuskiej i uchronić Paryż przed nowym zagrożeniem. Ren jest i zawsze pozostanie — jedynym bezpieczeństwem Francji i Europy i bezpieczeństwa cywilizacji”. Prawdę tę wypowiedział przed 27 laty Foch, pogromca Niemiec w pierwszej wojnie światowej. Historia drugiego w naszym wieku najazdu niemieckiego na Europę w całej rozciągłości potwierdziła słuszność tych przestroż. A jednak Amerykanie po drugiej wojnie wyraźnie wracają do tej samej polityki wobec Niemiec. Czym ten fakt tłumaczyć. Zapewne zasadniczą przyczyną leży w tej właściwości ustroju kapitalistycznego, która polega na narastaniu sprzeczności i stałej tendencji ku wojnie światowej.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że St. Zjedn. wyszły z wojny bez strat i znacznie wzbogacone. Niemniej i w samych Stanach Zjedn. i w Europie zachodzą poważne procesy przeciwdziałające tej typowo kapitalistycznej metodzie. Przede wszystkim broni się Europa.

Na czym obrona ta polega?

1. Związek Radziecki mając za sobą wszystkie kraje, które najczęściej ucierpiały w czasie wojny, a więc w pierwszym rzędzie Polskę, nie godzi się na redukcję odszkodowań i nie pobieranie ich z bieżącej produkcji Niemiec.

2. Kraje Europy środkowo-wschodniej kategorycznie odmówiły udziału w pracach związanych z odbudową Europy na zasadach planu Marshalla przewidującego na pierwszym miejscu odbudowę Niemiec.

Mimo pewnych pozorów solidarności wyraźnie zaznacza się również różnica, zdań między Francją, Anglią i St. Zjedn. Francja żąda niemieckiego węgla, a więc odszkodowań z bieżącej produkcji i nawet słyszeć nie chce o zjednoczeniu swojej strefy okupacyjnej ze strefami anglosaskimi. Min. Bidault po konferencji paryskiej w sprawie „planu” Marshalla był b. ostro krytykowany właśnie z tego powodu, że akcja, w którą się dał wciągnąć może doprowadzić do wznowienia niemieckiego niebezpieczeństwa, które i dziś we Francji ocenia się tak jak oceniał je Foch w zacytowanym powyżej oświadczeniu.

Wreszcie i sama Anglia odniosła się bardzo krytycznie do niektórych postulatów amerykańskich w sprawie odbudowy Niemiec. W szczególności rząd angielski nie chce wpuścić kapitału amerykańskiego do Zagłębia Ruhry (strefa okupacyjna angielska), natomiast planuje upaństwowienie wielkiego przemysłu w tym okręgu. Tą drogą Anglia mogłaby utrzymać kontrolę nad przemysłem Ruhry. Jeśli natomiast przemysł ten pozostanie w prywatnych rękach w krótkim czasie zawładnie nim bez reszty kapitał amerykański.

W sprawie Ruhry zwołano specjalną konferencję angielsko-amerykańską w Waszyngtonie. W szczególności przekonamy się czy rząd Partii Pracy zdoła mimo nacisku St. Zjedn. wytrwać na swoim stanowisku.

Tak więc Europa b. zbiedniała ale bogatsza o jeszcze jedno tragiczne doświadczenie broni się przed powtórzeniem błędów, których skutki tak ciężko odczuła.

Najpotężniejszym czynnikiem tej obrony jest niewątpliwie sojusz państw słowiańskich no i fakt, że Armia Radziecka wciąż jeszcze stoi nad Łabą.

RZĄD ANGIELSKI ZACHWIANY

Olbrzymie trudności gospodarcze Anglii osłabiły pozycję rządu premiera Atlee. Prasa St. Zjednoczonych ocenia sytuację gospodarczą Anglii bardzo pesymistycznie. Mówi się, że kryzys obecny jest cięższy od kryzysu w 1931 r., kiedy to zachwiał się funt szterling.

Gorączkowe zabiegi min. Bevina w sprawie „planu” Marshalla nie przyniosły rezultatów. Nadzieja na szybką i na dogodnych warunkach udzieloną pomoc amerykańską całkowicie zawiodły.

Jednocześnie w całej pełni wystąpiły ujemne strony pożyczki zaciągniętej w Ameryce. Anglia zmuszona była wyrzec się własnej waluty w obrotach międzynarodowych a przynajmniej w poważnej ich części i przejść na dolary. W stosunkach Wielkiej Brytanii z dominiami umowa pożyczkowa wprowadziła również poważne ograniczenia. Anglia niema prawa kupować niektórych towarów w swoich dominacjach w zamian za własne wyroby musi natomiast zgodnie z umową pożyczkową towary te nabywać za gotówkę w St. Zjednoczonych.

Coraz częściej słyszy się głosy, że koła finansowe w Anglii i Ameryce świadomie pogłębiają trudności, aby zmusić rząd Partii Pracy do ustąpienia na rzecz rządu koalicyjnego z udziałem konserwatystów.

Jak zwykle i jak wszędzie w tego rodzaju trudnych sytuacjach prawica stara się ciężary kryzysu przerzucić na świat pracy. Stąd projekty przedłużenia czasu pracy w górnictwie itp. Lewica natomiast wysuwa żądanie redukcji wojsk poza granicami Anglii i oszczędzenia tą drogą 400 milionów funtów. Walka toczy się nie tylko między konserwatystami i Partią Pracy ale również i w łonie samej Partii Pracy. Bevin jako zwolennik polityki imperialistycznej stanowczo sprzeciwia się redukcji wojsk. Z drugiej strony potężne związki zawodowe kategorycznie odrzucają wszelkie projekty oszczędzania kosztem świata pracy.

Prawica sprzyjająca polityce Bevina liczy na możliwość rozbicia rządu Partii Pracy i utworzenia rządu koalicyjnego pod przewodnictwem Bevina. Kombinacja ta wydaje się raczej mało prawdopodobna. Choćby doszło do pewnych zmian w rządzie, będzie to jednak nadal rząd Partii Pracy, liczącej przeciw obecnie około 390 posłów w parlamencie podczas gdy opozycja nie dociąga do 200 posłów.

Walka toczyć się będzie jedynie o przewagę lewego lub prawego skrzydła Partii Pracy.

Narazie premier Atlee uratował sytuację rządu idąc na poważne redukcje wojsk angielskich poza granicami imperium, zwłaszcza w Grecji i we Włoszech. Oczywiście tego rodzaju oszczędności nie spodobały się konserwatystom a zapewne i Bevinowi. Nie idą one również po linii polityki Trumana i Marshalla. Rząd premiera Atlee skłonił się do wniosków lewicy Partii Pracy. Sytuacja jest uratowana, ale reakcja gotuje się do dalszej walki.

AMERYKAŃSKA GOSPODARKA W NIEMCZECH

Międzysojuszniczy Komitet Koordynacyjny w Berlinie stwierdził, że likwidacja niemieckiego przemysłu ważnego dla potrzeb zbrojeniowych odbywa się normalnie jedynie w strefie radzieckiej.

W strefie brytyjskiej zlikwidowano zaledwie 10 procent zakładów przeznaczonych do likwidacji. W strefie amerykańskiej likwidacji przemysłu wogóle nie przeprowadza się.

Amerycanie zatrudniają w Niemczech znaczną liczbę przemysłowców i finansistów amerykańskich w charakterze doradców. Faktyczni „doradcy” nawiązują kontakty z niemieckimi przemysłowcami i przygotowują ściśle gospodarcze współdziałanie St. Zjednoczonych i Niemiec. W związku z tym nawet w samych St. Zjednoczonych odzywają się głosy protestów. Amerykańskie towarzystwo pacyfistyczne wezwało rząd do wyjaśnienia dlaczego St. Zjednoczone tolerują hitlerowców w administracji niemieckiej, sabotaż wydobycia węgla w zagłębiu Ruhry, wreszcie dlaczego państwa oliary niemieckiego najazdu nie otrzymują należnych im fabryk tytułem odszkodowań. Chodzi o 1557 fabryk w strefie amerykańskiej z której to liczby przekazano zaledwie 6.

AMERYKANIE PRZECIW UPANSTWOWIENIU KOPALNŃ W NIEMCZECH

Między Bevinem i ambasadorem St. Zjednoczonych w Londynie toczyła się wymiana zdań w sprawie upaństwowienia kopalń. Amerykanie żądają, aby sprawę tę zdecydowali sami Niemcy w drodze plebiscytu. Anglicy obstają przy nacjonalizacji jako jedynym systemie wykluczającym machinacje wojenne niemieckich rekinów przemysłowych. Ponadto Anglicy widzą w upaństwowieniu

skuteczny środek utrzymania we własnych rękach kontroli kopalń, podczas gdy przedsiębiorstwa prywatne byłyby natychmiast podporządkowane kapitałowi amerykańskiemu.

Sprawa ma być rozstrzygnięta na konferencji angielsko-amerykańskiej w Waszyngtonie.

WIELKA CZWÓRKA ZNÓW RADZI O PRZYSZŁOŚCI NIEMIEC

Rząd brytyjski zaprosił zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki do Londynu na początek października celem omówienia przekazanych zastępcom spraw związanych z przygotowaniem traktatu dla Niemiec.

INDONEZYJCZYCY NIE TYLKO SIĘ BRONIA

Wojska republikańskie wśród ciężkich walk zbliżają się do stolicy Jawy Batawii. W walkach bierze również udział lotnictwo republikańskie. Komunikaty holenderskie donoszą o odpieraniu ataków. Holendrzy, którzy spodziewali się szybkiego sukcesu doznali przykrych rozczarowań.

Jednocześnie sprawa Indonezji wpływa na teren międzynarodowy. Indie chociaż mają jeszcze brytyjskiego wicekróla, mają już swój rząd złożony z Hindusów. Rząd ten dla zmanifestowania solidarności narodów Azji wystąpił do ONZ z wnioskiem o wprowadzenie na porządek obrad Rady Bezpieczeństwa sprawy ataku Holendrów na republikę Indonezji. Premier indyjski Nahru wyraził pogląd, że żadne inne wojska nie mogą być użyte na terenie Azji. Jakkolwiek Holendrzy walczą amerykańską bronią dostarczoną przez Anglię, to jednak Australia mimo, że jest członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, wystąpiła przeciw holenderskiej agresji i zapowiedziała wniesienie sprawy do ONZ.

PRZYKRE SKUTKI AMERYKAŃSKIEJ POCHWAŁY

Już zdążyliśmy przyzwyczaić się do złej opinii pewnych kół w St. Zjednoczonych o naszej gospodarce, zwłaszcza gdy chodzi o przeciwstawienie nam gospodarki niemieckiej, która jakoby zwłaszcza na naszych Ziemiach Zachodnich mogłaby osiągnąć piękne wyniki.

Ostatnio mamy do zanotowania rzadki fakt oficjalnego uznania ze strony amerykańskiej dla naszych gospodarczych zdobyczy.

Szkoda tylko, że pochwała ta została użyta jako pretekst do odmówienia nam

pounrowskiej pomocy. Oto co napisał w raporcie dla Marshalla pułkownik Harrison wysłany do Polski przez rząd St. Zjednoczonych, dla zbadania naszej sytuacji gospodarczej.

„Misja, wysłana do Polski w celu zbadania jej sytuacji żywnościowej, stwierdziła, że jest ona w Polsce znacznie lepsza, niż w wielu innych krajach, jakie zwiedzili w ciągu ostatniego roku dwaj członkowie misji. Warunki żywnościowe były w Polsce znacznie lepsze, niż te, jakie zaobserwowaliśmy w Grecji, we Włoszech, Austrii, w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i w Japonii”.

„Ogólny stan zdrowia ludności polskiej wydawał się dobry, duch doskonały, a jej zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnego poziomu. Są po temu zasadniczo powody, m.in. postępy osiągnięte w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i rolnictwa”.

„Przemysłowa część Śląska jest terenem kipiącej żywotności.

Członkowie komisji nie widzieli, poza St. Zjednoczonymi, okręgu przemysłowego, w którymby życie gospodarcze pulsowało tak intensywnie. Polska już dzisiaj eksportuje znaczne ilości węgla. Eksport węgla i innych surowców łącznie z eksportem fabrykatów gotowych i półfabrykatów przemysłowych będzie bezwątpienia wzrastał.

„Wzrasta również produkcja żywności w Polsce. Z powodu nikłych opadów na wiosnę br. i pewnych szkód spowodowanych przez mrozy, mylnie oceniono zbiory na rok 1947-48, gdyż poprawiły się one ogromnie dzięki deszczom w czerwcu. Przemysł rybny w roku 1947 osiągnął swój przedwojenny poziom produkcji, tj. 20 tys. ton. Ośrodki rybne na Bałtyku wzrosły z przedwojennych 23 do 94. Na początku br. było około 3.500 rybaków i ponad 1.000 łodzi rybackich różnej wielkości.”

Polonia amerykańska bez względu na różnice przekonań politycznych ostro protestuje przeciw odmowie udzielenia Polsce pomocy pounrowskiej.

ZGODNE STANOWISKO ANGLII I ZSRR W SPRAWIE PRAC NAD POKOJEM Z JAPONIA

Jak wiadomo Związek Radziecki odrzucił amerykańską propozycję podjęcia prac nad traktatem pokojowym z Japonią w gronie kilkunastu państw i wysunął projekt omawiania tej sprawy jedynie przez 5 mocarstw: Anglię, Francję, Chinę, St. Zjednoczone i ZSRR.

Rząd angielski przychylił się do stanowiska ZSRR.

Ubiegły tydzień w polityce światowej

Sprawa odbudowy Europy za dolary amerykańskie ostatnio niemal całkowicie ucichła. Okazało się, że niema żadnego „planu Marshalla”. Kongres nie chce nawet dowiadywać się jakie koszty pociągnęłaby za sobą akcja pomocy w odbudowie Europy. Sesja Kongresu zakończyła się, a następna rozpocznie się prawie za pół roku. W rezultacie paryska narada 16 państw zawisła w powietrzu. Coraz głośniejsz natomiast o sprawie niemieckiego węgla.

Po słynnej instrukcji dla amerykańskiego gubernatora w Niemczech gen. Clay, zalecającej przyspieszenie odbudowy przemysłu niemieckiego, przyszła sprawa **Zagłębia Ruhry**. Zagłębiem Ruhry administrują Anglicy. Tam właśnie znajdują się kopalnie węgla, które Anglicy chcą upaństwowić. St. Zjedn. kategorycznie sprzeciwiają się upaństwowieniu, pragną bowiem aby przejął te kopalnie ich prywatny kapitał. Oznaczałoby to pozbawienie Anglii korzyści płynących z okupowania Ruhry. Spór jest b. ostry. Ma być rozstrzygnięty na specjalnej konferencji angielsko-amerykańskiej w sprawie Ruhry, zwołanej do Waszyngtonu w tych dniach. Anglicy chcieli na konferencji dyskutować również o innych sprawach gospodarczych, ale amerykańscy gospodarze nie chcą o niczym innym mówić, aby tym skuteczniej przycisnąć do muru partnera.

Kto wie czy kolportowane ostatnio **poğłoski o dymisji premiera Atlee** nie mają swego źródła w tym, że Ameryka nie jest zadowolona z rządu Partii Pracy za jego dążenie do nacjonalizacji kopalń Ruhry, zresztą w myśl programu przebudowy również i własnego angielskiego modelu gospodarczego. Przebudowa tego modelu w kierunku nacjonalizacji i planowej gospodarki (w Anglii opracowuje się plan pięcioletni), stała się koniecznością w związku z dalszym postępem ludów kolonialnych na drodze do samostanowienia i wyzwolenia z kolonialnego uścisku.

Ostatnio Hindusi, Birmańczycy, Malajowie, Indonezyjczycy i Wietnamczycy coraz skuteczniej walczą z kolonialnym wyzyskiem. Tak więc Anglia musi sama pracować na siebie.

Rozpoczęta w ostatnim tygodniu **zbrojna akcja wojsk holenderskich przeciw republice Indonezji** napotyka nie tylko na skuteczny opór Indonezyjczyków, ale ponadto mobilizuje po stronie Indonezji sympatię całego świata, a zwłaszcza narodów Azji.

Wbrew tym nastrojom O. N. Z. a raczej jej organ Rada Bezpieczeństwa ociąga się z rozpatrzeniem wniosku wniesionego w tej sprawie przez Indie. Jest to wynik nacisku Anglii i Ameryki.

O. N. Z. przeżywa obecnie pewien kryzys. Odmowa Albanii i Jugosławii wpuszczenia na ich terytoria podkomisji mniej przychylna się do obniżenia autorytetu tej instytucji jak gotowość z jaką O. N. Z. angażuje się w reakcyjną awanturę grecką. Ostatecznie sprawa bałkańska stoi w O. N. Z. na martwym punkcie, podobnie zresztą jak wiele innych spraw. Z. S. R. R. założył veto przeciw decyzji powołania stałej komisji bałkańskiej O. N. Z., która miała zajmować się sporem między Grecją i pozostałymi krajami bałkańskimi. Gorliwość z jaką Anglosasi pragną rozdymać sprawę greckich oskarżeń przeciw Bułgarii, Jugosławii i Albanii stoi w jaskrawej sprzeczności z chęcią schowania pod sukno sprawy zbrojnej napaści Holendrów na Rep. Indo nezji.

Mamy tu przykład zabiegów zmierzających do tego aby O. N. Z. miał służyć pokojowi i sprawiedliwości stała się narzędziem polityki jednej grupy mocarstw. Mimo tych zabiegów napotykających na zdecydowany sprzeciw ze strony Z. S. R. R. i wielu innych państw przeciwstawiających się imperializmowi anglosaskiemu O. N. Z. wciąż jeszcze skupia na sobie nadzieje narodów dążących do trwałego pokoju.

Co piszą inni

W związku ze wspólnymi konferencjami aktywów PPS i PPR „Głos Ludu” tak charakteryzuje przebieg narad:

Mówi się jasno, szczególnie, owijając rzeczy w bawełnę, nie ukrywając istniejących zadrażeń. I to jest dobrze. Bo nie można zlikwidować, nie można przezwyciężyć istniejących w terenie nieporozumień i tarć, jeśli nie mówi się o nich szczerze, otwarcie, po towarzysku, na wspólnym podłożeniu, w obecności przedstawicieli władz centralnych obu partii, mogących w sposób autorytatywny uregulować sprawy sporne.

Na zakończenie organ PPR stwierdza:

Pogłębiając naszą jedność, zrealizujemy Plan Trzyletni, osiągniemy wydatne podniesienie dobrobytu mas ludowych, pójdziemy naprzód ku Polsce sprawiedliwości społecznej.

„Życie Warszawy” podkreśla:

Byłoby naiwnością przypuszczać, że próby rozbicia jednolitego frontu klasy robotniczej nie będą podejmowane w Polsce. I istotnie takie właśnie próby — zachęcały do nich trudności gospodarcze kraju, skomplikowana sytuacja międzynarodowa, ofensywa kapitału amerykańskiego — zostały w Polsce podjęte.

W konkluzji pismo cieszy się, że pomimo licznych trudności partie robotnicze osiągnęły pełne zbliżenie.

„Robotnik” podaje streszczenie referatu członka CKW PPS, Cwika w którym szczególnie podkreśla:

Na podstawie uchwały Rady Naczelnej PPS rozpoczyna czystkę szeregów partyjnych — pierwszą czystkę w historii PPS. Robociarze-socjaliści zasiadający w Komisjach Kontroli oczyszczą szeregi partyjne z elementów obcych i wrogich.

„Rzeczpospolita” w naczelnym artykule w związku z licznymi nadużyciami pisze:

Ale jeśli demokracja ludową gwarantuje wszystkim równe możliwości, równy start — to jest ona

także gwarantem iż możliwości te nie będą nadużywane, że ani wysokie kwalifikacje fachowe ani zasługi polityczne i legitymacje partyjne nie uchronią nikogo, jeśli obowiązki swoje wykonuje źle lub — co gorsza — nieuczciwie. Im większe okazano komuś zaufanie, większe trzeba mu stawiać wymagania.

„Kurier Codzienny”, rozważając sformułowanie Rady Naczelnej Str. Demokratycznego, że Polska staje się ośrodkiem słowiańszczyzny, pisze:

„Na pozór wydaje się twierdzenie to nieprawdopodobne. Tymczasem zastanowimy się bliżej nad istotnym sensem tego zdania musimy dojść do wniosku, że jest ono

zupełnie słuszne. Rzeczywiście Polska nie jest na pewno najpočetnějszym krajem słowiańskim, pod każdym względem zarówno co do liczby swej ludności, jak co do siły militarnej i potencjału gospodarczego zasługuje na to miano jedynie Zw. Radziecki. Również jak dotąd Polska nie uchodziła nigdy za najbardziej fanatyczną wyznawczynią idei słowiańskich. Tę rolę uświadomienia Słowian o wspólnej słowiańskiej racji stanu wzięły na siebie raczej Czechy. A jednak mimo to bez przesady powiedzieć można, że dopiero przystąpienie Polski do ideologii słowiańskiej zakończyło proces obronny jednoczenia się Słowian w jedną rodzinę, nie dlatego, że Polska uważa się za najpierwszy naród słowiański, ale właśnie dlatego, że Polska była dotychczas względem słowiańskiej ideologii najbardziej oporna.

Z kraju

— Polskie Radio przygotowuje na dużą skalę akcję radiofonizacji terenu woj. kieleckiego. Władze wojewódzkie przyrzekły nie tylko ułatwić transport ale i delegować do dyspozycji Polskiego Radia pluton junaków „Świt”, który weźmie udział w budowie sieci radiofonicznej. Ma być radiofonizowanych 80 wsi.

— Ministerstwo komunikacji zawiadamia, że obsada personalna w PKP na wszystkich szczeblach została zakończona, wobec czego nie przyjmuje się już dalszych zgłoszeń do pracy. Wszelkie zaś podania, kierowane do Ministerstwa lub do Dyrekcji Okręgowych pozostaną bez rozpatrzenia i odpowiedzi.

— Wielkie poruszenie wśród chłopów na Śląsku Opolskim wywołało zaginięcie 1.000 amerykańskich zniwiarów, które 2 lata temu przybyły do Opola. Na polecenie Woj. Rady Narodowej Komisja Specjalna wszczęła w sprawie kradzieży dochodzenie.

— W Złotoryi na Dolnym Śląsku rozwiązał się Powiatowy Zarząd PSL, do niedawna jeszcze ostatnia powiatowa komórka. Na konferencji prezes zarządu Józef Jasek oświadczył że występuje z PSL i wzywa wszystkich chłopów z powiatu do pójścia za jego przykładem. Na to wezwanie wszyscy członkowie złożyli swoje legitymacje. W ten sposób

Polskie Stronnictwo Ludowe straciło ostatnią swoją komórkę na Dolnym Śląsku.

— Kopalnie węgla na Dolnym Śląsku zatrudniają jeszcze ponad 10 tysięcy jeńców niemieckich. Ponieważ w tym roku przewidziany jest powrót z Francji 15 tys. górników polskich przeto należy spodziewać się zupełnego odniemczenia dolnośląskich kopalń węgla.

— W końcu bieżącego roku odbędzie się spis ludności. Nowy spis ludności będzie wprawdzie skrócony, ale dużo obszerniejszy aniżeli ostatni. W spisie uwzględnione będą pytania dotyczące nie tylko ludności lecz także stosunków budowlanych i mieszkaniowych. Całkowity zaś spis i różnorodny (jak przedwojenny) odbędzie się w Polsce, a jednocześnie na całym świecie, w roku 1950. Przeprowadzenie tego spisu nastąpi w myśl uchwały Organizacji Narodów Zjednoczonych.

— Mimo ostrej zimy i nieurodzaju nasion sosny, plan zalesienia Lasów Państwowych na rok gospodarczy 1946-47 wykonany został niemal w 100 procentach. Zalesiono około 70.000 ha, w czym 30.000 ha stanowią zalesienia inwestycyjne.

— Wpływy z podatków i opłat za I półrocze 1947 roku wyniosły 26.936.921.000 złotych.

Analizując te wpływy widzimy wyraźną tendencję zwyżkową. Udział wpływów z podatku obrotowego wynosi 48 procent, dochodowego — około 38 procent i od wynagrodzeń — 8 procent czyli razem 93 procent, reszta zaś tj. 7 procent przypada na wszystkie inne podatki i opłaty.

— Pięćdziesiąt ton cyny, materiału niezmiernie cennego i koniecznego dla naszej gospodarki narodowej banda złodziei i pasorzytów skradła. Wartość skradzionej cyny wynosi 52 mil. zł.

W dniu 31 lipca Wojskowy Sąd Rejonowy skazał głównych sprawców kradzieży: Wiktora Lipińskiego i dyrektora Biura Odbioru Transportów Morskich, Zygmunta Salacińskiego na karę śmierci. Podwładny dyrektora urzędnik Tadeusz Tomkiel który pośredniczył w przeprowadzeniu transakcji — skazany został na 15 lat więzienia.

Władysław Płachtę i Zygmunta Przełęckiego, którzy ukryli skradziony surowiec i zajmowali się sprzedażą, sąd skazał na karę po 5 lat więzienia.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że w dzisiejszej trudnej sytuacji gospodarczej kradzież niezbędnych surowców jest niczym innym, jak aktem sabotażu.

(g)

Ponad 364.000 osób z województwa warszawskiego wyjechało na Ziemię Odzyskaną.

Polskie brygady młodzieżowe w składzie 150 osób wyjechały do Jugosławii i Bułgarii celem zmanifestowania przyjaźni młodzieży państw słowiańskich. Młodzież polska weźmie udział w odbudowie Bułgarii i Jugosławii.

W ciągu maja i czerwca wróciło na teren wojew. Olsztyńskiego z Niemiec i ZSRR około 1200 Warmiaków i Mazurów.

Gdynia liczy obecnie ponad 120.000 mieszkańców przekraczając stan przedwojenny.

Obroty handlowe między Anglią i Polską w okresie od stycznia do kwietnia br. po stronie wywozu do Anglii sięgają

sumy zł 438.973 tys., po stronie przywozu zł 241.973 tys.

—o—

ŁAPOWNICY, SPEKULANCI I ZŁODZIEJE MIENIA PUBLICZNEGO WĘDRUJĄ DO OBOZU PRACY

Na terenie całego kraju trwa wyteżona walka Komisji Specjalnej z łapownictwem i spekulacją. W walce tej biorą udział przedstawiciele robotników i chłopów. W ostatnich dniach Komisja Specjalna skazała na obóz pracy liczny personel kierowniczy niektórych oddziałów P. C. H. a to za nadużycia — jakie popełniono w transakcjach handlowych. Osadzeni zostali w obozie pracy m. in. b. dyrektor P. C. H. w Bytomiu T. Mikulski, W. Chrustowski z Wrocławia, B. Dziem-

kowski z Bytomia — którzy sprawowali w tych miastach funkcje dyrektorów lokalnych oddziałów P. C. H.

Jak widzimy nietylko prywatni kupcy kierownicy i pracownicy spółdzielni — ale również i kierownicy P. C. H. wędrują do obozów pracy za złą i szkodliwą działalność na swoich odcinkach.

WSPÓLNE LISTY WYBORCZE W WYBORACH SPÓŁDZIELCZYCH

Na zebraniu Spółdzielni m. Warszawy i powiatu prawobrzeżnego dokonano wyboru delegatów na Zgromadzenie Okręgowe „Spotem”. Na mocy ustalonego porozumienia wyborczego przedstawiciele PPS otrzymali 14 mandatów, PPR — 11, Spółdzielnie Wojskowe — 3, bezpartyjni — 3, SL — 3.

UWAGA!

zmiana adresu
„Chłopi i Państwo“

Redakcja:

„Chłopi i Państwo“

mieści się w Warszawie
ul. Poznańska Nr 7, m. 1

Adminstracja:

Przy ul. Hożej Nr 48

Do P. T.

Czytelników i sympatyków naszego pisma

OD DNIA 1 SIERPNIA BR. (tj. OD NR 23 NASZEGO TYG.) —
ORGAN LEWICY PSL — „CHŁOPI I PAŃSTWO“
NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH KIOSKACH, BUD-
KACH I PUNKTACH SPRZEDAŻY SP. WYD. „CZYTELNIK“.

Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Redakcja: Warszawa, Poznańska 7 m. 1, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Adminstracja: Warszawa, Spółdzielna Wydawnicza „Chłopski Świat”, Hoża 48.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem adminstracji.

Skład Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat”, W-wa, Hoża 48, tel. 85-504 Tłocz. druk „Czytelnik” Marszał. 3/5.
B-37101